

Marek Świerczek

Władysław Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*¹

Sprawa Monarchistycznej Organizacji Rosji (MOR), zwanej też jako „afery Trustu” jest dzisiaj nieco zapomniana, choć w połowie lat 20. XX wieku pozwoliła osłabionej przez wojnę domową Rosji Radzieckiej przetrwać trudne, porewolucyjne lata, a następnie, dzięki NEP-owi i współpracy technologicznej z Niemcami, stworzyć jedną z najsilniejszych armii w ówczesnej Europie.

„Trust” (MOR) był bowiem organizacją stworzoną przez sowieckie GPU w celu przekonania Europy Zachodniej, że w Rosji istnieje ogromna organizacja spiskowa, która przygotowuje się do antybolszewickiego przewrotu, a co za tym idzie, militarna interwencja państw zachodnich nie jest konieczna, wystarczy jedynie ich ścisła współpraca z „Trustem” oraz zasilanie go pieniędzmi i ludźmi, aby móc spokojnie czekać na spektakularny upadek bolszewickiego reżimu².

Z „Trustem” współpracowała większość organizacji tzw. białej emigracji, a także wywiady europejskie³, które zasilaly „konspiratorów” informacjami i funduszami, otrzymując w zamian sprawnie wytworzoną dezinformację. Rosjanie, aby nadażyć z produkcją fałszywych dokumentów dla zachodnich służb specjalnych, stworzyli specjalną komórkę w GPU, nazwaną przez F. Dzierżyńskiego „Krzywym Zwierciadłem”. Zaspokajała ona rosnące apetyty wywiadowców, którzy dzięki masowo wytwarzanym przez Rosjan niedorzecznościom, robili kariery, wyrastając na ekspertów od spraw sowieckiej Rosji. By móc pozostawać w stałym kontakcie ze swoimi źródłami w służbach, „Trust” utworzył placówki w Warszawie, Paryżu, Berlinie, Gdańsku, Rewlu, Rydze, Belgradzie i Helsinkach.

I choć dzisiaj wydaje się to nieprawdopodobne, to GPU, a później OGPU, okłamywało Zachód przez prawie siedem lat, ogłupiając go w gabinecie krzywych luster odbijających jedynie bezmyślność, karierowiczostwo, a także najzwyczajszą prywatę i skłonność do zdrady ówczesnych oficerów służb specjalnych.

O tym właśnie okresie traktuje książka Władysława Michniewicza pt. *Wielki bluff sowiecki*. Autor był oficerem łącznikowym Oddziału II Sztabu Generalnego WP przy „Truście” w Moskwie w latach 1921–1923. Jego wspomnienia, choć pisane pyszną polszczyzną przedwojennego inteligenta z wyraźnym zacięciem satyrycznym, są tragicznym w swym wydzwieku zapisem przyczyn i skutków rewelacyjnie przeprowadzonej operacji sowieckiego kontrwywiadu. Michniewicz zjadliwie i celnie opisuje anarchię oraz niejasne relacje panujące w przedwojennej „Dwójce”, dzięki którym Rosjanie zdołali tak długo i tak skutecznie wodzić za nos

¹ Chicago 1991, WICI, s. 338

² Była to tzw. *pieriedyszka*, czyli okres spokoju, który wraz z rezygnacją z komunizmu wojennego na rzecz NEP pozwolił ZSRR już w 1933 r. dokonać jakościowej zmiany Armii Czerwonej, która podczas parady z okazji 1 Maja pokazała światu swoje pancerno-zmotoryzowane dywizje.

³ Wśród wywiadów najaktywniej współpracujących z Trustem, prócz Oddziału II WP, były także wywiady fiński, francuski, brytyjski, a przede wszystkim estoński, który został potraktowany przez GPU jako pomost do nawiązania kontaktu z MI6 i Oddziałem II, co wynikało z faktu, że estoński oficer Roman Birk był jednym z pierwszych szpiegów zwerbowanych przez GPU do przeprowadzenia tej operacji.

polski wywiad: gry polityczne, koterie, kadryl nominacji na stanowiska, intrygi karierowiczów, niefrasobliwość i zwyczajną głupotę⁴.

Ta piorunująca mieszanka niskich ambicji, braku wewnętrznej kontroli i wreszcie uwikłania służby w polityczne rozgrywki zaowocowała wytworzeniem obszaru dla działań dezinformujących prowadzonych przez GPU.

Najbardziej szokuje opisana przez Michniewicza (i nieco wcześniej przez jego kolegę po fachu, kpt. W. Drymmera⁵) reakcja kierownictwa Referatu Wschodniego Oddziału II na informacje, które jednoznacznie demaskowały „Trust” jako sowiecką prowokację. W jednym tylko 1923 r. o tego typu podejrzaniach poinformowało centralę dwóch oficerów łącznikowych Oddziału II przy „Truście”. Oba raporty były poparte informacjami od źródeł w Rosji oraz analizami przeprowadzonymi przez oficerów Ewidencji (czyli wydziału analitycznego) Oddziału II, jednak oba dokumenty zostały zignorowane i odrzucone⁶. W Referacie Wschodnim wysunięto tezę, że za próbą dyskredytacji „Trustu” stoją oficerowie-piłsudczycy, wyrzuceni z Oddziału II wskutek czystki politycznej. Trzy miesiące po tych zdarzeniach Oddział II podpisał oficjalną umowę o współpracy z „Trustem”, kontynuując ją aż do 1927 r., i to pomimo zakazu samego Marszałka, który doszedł do wniosku, że ma do czynienia z, jak to ujął, *sowieckimi szmatami*, gdy tylko przeczytał dostarczone przez „Trust” plany wojenne Armii Czerwonej, niezgodne z elementarnymi zasadami sztuki wojennej.

Doszło do tego z prostych przyczyn – dzięki współpracy z „Trustem” pięknie rozwijały się kariery wyższych rangą oficerów, mogących odgrywać role ekspertów od polityki wschodniej. Przyznanie, że wieloletnie sukcesy były de facto bolesną klęską nie wchodziło w rachubę, zwłaszcza, że współpraca Oddziału II z „Trustem” była aktywnie popierana przez MSZ, w którym pracowali głównie arystokraci marzący o odzyskaniu utraconych na wschodzie majątków⁷.

Książka Michniewicza – jako jednego z kilku oficerów, którzy bezskutecznie ostrzegali przed „Trustem” – ma niezwykłą wartość. Nie tylko jako dokument epoki, narysowany przez inteligentnego i sarkastycznego obserwatora, ale przede wszystkim jako memento dla każdej służby specjalnej. Dzisiaj, niemal 90 lat po zakończeniu operacji „Trust”, dużo jej ówczesnych tajemnic jest – choćby częściowo – już wyjaśnionych. Wiemy, że wielu oficerów, którzy zetknęli się z OGPU w trakcie trwania operacji „Trust”, przeszło na stronę sowiecką. Wraz z upływem lat udostępniono znaczną liczbę dokumentów rzucających cień podejrzeń na kpt. S. Próchnickiego⁸ i mjr. T. Kobyłańskiego⁹, a także na

⁴ Zdaniem Michniewicza w siedzibie Oddziału II w Warszawie regularnie bywali sowieccy agenci „Trustu”: Wojciechowski i Artamonow, którzy w dodatku mieli przysyłać wieści do Moskwy polskim szyfrum dyplomatycznym (!), jednocześnie przeprowadzając przez granicę kolejnych agentów GPU, którym Oddział II wydawał fałszywe paszporty pozwalające na kontynuowanie działalności w Europie Zachodniej.

⁵ Por. W.T. Drymmer, *Trust*, „Kultura” 1965, nr 11, s. 217.

⁶ Rolę sprawczą w odrzuceniu raportów Michniewicz przypisuje wyłącznie swojemu przełożonemu, kpt. Talikowskiemu, jednak, jak się wydaje, przyczyny tego były bardziej złożone.

⁷ Raporty eksponentów Oddziału II za granicą są pełne przykładów arogancji, bezmyślności i bufonady urzędników polskiego MSZ, którzy posuwali się nawet do sabotowania działalności polskiego wywiadu, byle tylko potwierdzić własną pozycję.

⁸ Popenił samobójstwo w 1933 r. z powodu grożącej mu dekonspiracji.

⁹ Jest to teza prof. Wieczorkiewicza, oparta na pracach A. Papczńskiego i M. Tumszysa, który w jednym z wywiadów streszczał ją następująco: *Otóż to bielmo* (ślepotą ministra Becka na zagrożenie sowieckie – przyp. aut.) *polegało na tym, że jego najbliższy doradca i zaufany w sprawach polityki wschodniej, płk Tadeusz Kobyłański, był sowieckim agentem*. Za: wywiad z prof. Wieczorkiewiczem z września 2008 r., <http://jakublubelski.salon24.pl> [dostęp: 26 XI 2013]

współpracującego wtedy z Oddziałem II polskiego oficera Armii Czerwonej, B. Kontryma (w tym wypadku podejrzenie oparte jest na analizie dowodów pośrednich, takich jak np. brak zaoczego wyroku śmierci na Kontrymie po jego ucieczce do RP).

A jeśli zważyć na to, że w 1933 r., gdy sytuacja na granicach była nieporównywalnie spokojniejsza niż w połowie lat 20., tylko kontrwywiad Korpusu Ochrony Pogranicza rozpracował 195 agentów¹⁰, to zapewne wyżej wymienieni są jedynie drobną częścią Polaków, którzy ogłupieni ideologią, strachem, pieniędzmi lub ambicjami zdecydowali się zdradzić młode państwo polskie. Zapewne nie bez znaczenia dla tego obrazu był fakt, że za operację „Trust” odpowiadali głównie Polacy: F. Dzierżyński, W. Steckiewicz¹¹ i W. Witkowski-Marczewski¹², którzy znali język i charakter narodu Polaków, czym – jako renegaci – sprawnie się posługiwali, wysługując się tym samym OGPU.

Przykład Steckiewicza i Marczewskiego, którzy byli w młodości działaczami POW i walczyli z bolszewikami w wojnie 1920 r., pokazuje dobitnie, jak cienka może być linia między bohaterem a zdrajcą. Dziś wiemy więcej niż płk Michniewicz i z tym większym uznaniem czytamy jego pracę. Autor bowiem w swych analizach – z konieczności opartych na spekulacjach, a nie na archiwaliach – dochodził do poprawnych wniosków. Był świadom tego, że operacja „Trust” stanowiła część szerszej strategii sowieckich służb. Poprawnie łączył ją z innymi operacjami dezinformacyjnymi Sowietów, słusznie dopatrując się w prowokacji jednego z podstawowych narzędzi sowieckiej polityki.

Niestety, jak chyba wszyscy ludzie zawodowo związani ze zwalczaniem mutacji carskiej Ochrony, Michniewicz, obok genialnych konkluzji, niepokojąco często popada w chorobliwą nieufność, dopatrując się w każdym człowieku związanym w jakiś sposób z Sowietami agenta *Czierewyczajki* i jej kolejnych wcieleń. Temu skażeniu *azefizmem*¹³ uległ przebywając w doborowym towarzystwie oficerów wywiadu z całego świata i znanych sowietologów, co nie zmienia jednak faktu, że każdy przejaw głupoty, braku logiki i infantylnego egotyzmu polityków i kolegów z przedwojennego wywiadu Michniewicz interpretuje jako zdradę, oskarżając o nią nawet tak zajadłego antykomunistę, jak Jerzy Niezbrzycki. Jako dowody jego agenturalności traktował nieudolność Referatu Wschodniego (którym Niezbrzycki kierował) do przewidzenia agresji ZSRR we wrześniu 1939 r. i przywiązanie Niezbrzyckiego do tradycji kawaleryjskiej, a co za tym idzie, wspieranie modelu armii konnej, zamiast pancerno-motorowej.

To zaś niekoniecznie musi odpowiadać prawdzie, choć podane wyżej przykłady już ujawnionych renegatów (m.in. T. Kobyłańskiego) pokazują dobitnie, że w gabinecie krzywych lusterek, zbudowanym przez Sowietów dla polskiego wywiadu, pewnie niejedyn jeszcze bohater może nabrać cech sprzedawczyka.

¹⁰ J. Kozawski, *Wywiad niemiecki i sowiecki w Polsce w latach 1933–1939*, www.gazeta-dobryznak.pl/index.php?art=524 [dostęp: 26 XI 2013].

¹¹ Członek POW na Ukrainie. Po aresztowaniu przez GPU i przesłuchaniu przez Dzierżyńskiego, podjął współpracę z Bolszewikami, z czasem awansując do rangi generała korpusu. Okoliczności jego śmierci do dzisiaj nie są znane.

¹² Podjął współpracę ze stroną radziecką uciekając przed wyrokiem polskiego sądu wojskowego. Według W. Drymmera wiele lat po aferze „Trustu”, podczas przypadkowego spotkania z nim w ZSRR, Marczewski dał mu zdjęcie Marszałka Piłsudskiego. Został zamordowany podczas czystki Jeżowa. Za: W.T. Drymmer, *Trust...*, s. 105–106.

¹³ Termin zaproponowany przez J. Niezbrzyckiego, który rozumiał przezeń *dwustronną prowokację opartą na zasadniczej sprzeczności celów i idei, wytworzoną w narodzie rosyjskim w wyniku wielowiekowego ucisku i tyranii policyjnej państwa*. Za: P. Lisiewicz, *James Bond z Dzikich Pól*, „Niezależna Gazeta Polska” z 5 października 2007 r.